Nr. 6. Kraków, dnia 15 marca 1904 r. Rok I.

ROBOTNICA

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.
DODATEK DO „NOWEGO SŁOWA“
poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo.

KOBIETY PRACUJĄCE ŁĄCZCIE SIĘ!

DO PRACUJĄCYCH KOBIET POZNAŃSKICH.

Odzywamy się do Was, jako do koleżanek, do towarzyszek pracy i doli.

Położenie kobiet pracujących wszędzie jest jednakowo trudne, dlatego musimy wszystkie siły zjednoczyć, aby je polepszyć. W Poznaniu, zarówno jak w Krakowie istnieją całe zastępy modniarek i ekspedyentek, buchalterek i kasyerek, nauczycielek i szwaczek. Dotąd żyłyśmy wszystkie w rozproszeniu, bez żadnej organizacyi, każda pozostawiona samej sobie i z tego powodu położenie nasze stawało się coraz gorsze. Dzisiaj na szczęście zmieniać się to zaczyna. Kobiety pracujące budzą się na całym świecie do społecznego życia, zaczynają myśleć o sobie, robią to i u nas, w polskich ziemiach. Czas też najwyższy! Przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie, u których pracujemy zrozumieli już dawno potrzebę solidarności między sobą, na nas teraz kolej zrozumieć ją także. Braki naszego położenia są wielostronne:

z jednej strony musimy dążyć do poprawienia sobie warunków utrzymania, z drugiej starać się o lepsze wykształcenie ogólne i zawodowe. Aby to osiągnąć, musimy się połączyć, gdyż pojedynczo niczego nie dokażemy.

Od Nowego Roku zaczęłyśmy tu w Krakowie wydawać pismo, poświęcone naszym sprawom i interesom. Będzie ono miało na celu pouczać się wzajemnie o naszych potrzebach i położeniu, o środkach zarodczych, o tem, jak kobiety pracujące w innych miastach i krajach radzić już sobie umieją. Będziemy także podawały ciekawe wiadomości ze świata, a jak środki pozwolą, to i dobrą powieść dla szlachetnej rozrywki. Nazwałyśmy nasze pismo „Robotnica", bo robotnikiem jest dzisiaj każdy, kto uczciwie pracuje, czy to głową, czy ręką. Dla tego w cywilizowanych, czyli wysoko oświeconych krajach wszyscy ludzie pracujący tak siebie nazywają i są z tego dumni.

Zatem każda z nas powinna swoje pismo trzymać, gdyż w naszym interesie to leży. Cena jego 60 fenygów na kwartał czyni je przytem dostępnem nawet dla najmniej zarabiających. I nietylko trzymać powinna każda z nas „Robotnicę", ale o ile możności i pisywać do niej, donosząc o warunkach pracy, wysokości płacy itd. W ten sposób najlepiej poznamy się wzajemnie i rad skutecznych udzielać sobie będziemy mogły. Wierzcie nam, koleżanki drogie, że z pomocą nikt nam nie przyjdzie, dopóki same o niej nie pomyślimy. Słyszałyśmy, że koleżanki poznańskie zarabiają bardzo mało i przytem, że na pracującą kobietę patrzy się u was, jak to mówią ,,z góry", donieście nam, czy to prawda. Dawniej, kiedy to dziewczęta siedziały w domu, pod okiem ojca i matki, który je mógł utrzymać i za mąż wydać, nie potrzebowałyśmy wiele radzić o sobie. Dzisiaj inaczej, dziś my same na chleb pracować musimy jak i mężczyzna, więc równie jak oni musimy się starać o siebie. Razem z tym listem posyłamy Wam naszą ,,Robotnicę". Pokażcie ją Waszym koleżankom i starajcie się pozyskać jej abonentki. Donieście nam też jak się Wam samym ,,Robotnica" podoba.

Dla dogodności mogłybyście Sz. Koleżanki zapisać wspólnie

kilka czy kilkanaście numerów pod jednym adresem i potem się nimi rozdzielić. Pieniądze na prenumeratę najlepiej wysyłać przekazem (zagranicznym) pod adresem wymienionym u spodu każdego numeru. (Kraków, ul. Szewska 21, III. p. Administracya „Robotnicy") Adres do listów jest ten sam. Gdyby która z koleżanek życzyła sobie podjąć się łaskawie ajentury pisma, prosimy nas o tem również zawiadomić. Zwracamy tu również uwagę, że osoby biorącą od razu więcej niż 10 numerów, otrzymują je taniej, bo tylko po 6 fenygów za egzemplarz.

Oczekując Waszej odpowiedzi, którą przyjmiemy z wielką radością, przesyłamy Wam koleżeńskie pozdrowienie.

PO ZWYCIĘSTWIE LWOWSKICH MODNIAREK.

Robotnice modniarskie odniosły nareszcie zwycięstwo! Po trzytygodniowej blisko walce w poniedziałek 22. lutego stanęła pisemna umowa między reprezentantami przedsiębiorczyń i robotnic, i w ten sposób zażegnano strejk, który miał wybuchnąć 1. marca w razie, gdyby do tego dnia nie przyszło do zgody.

Nieporozumienia w pracowniach modniarskich rozpoczęły się z chwilą, gdy doszło do wiadomości przedsiębiorczyń, że robotnice się zorganizowały i utworzyły stowarzyszenie modniarek. Przedsiębiorczynie nie mogły wprost zrozumieć, dlaczego robotnice uczyniły to bez najmniejszego porozumienia się ze swojemi „paniami." Wszak i one wraz z mężami byłyby się jaknajchętniej zapisały do tego stowarzyszenia... Oczywiście z wykluczeniem tow. Nachera i innych niepowołanych osób, które o modniarstwie nie mają najmniejszego wyobrażenia, buntują natomiast robotnice, tłomacząc im, że one nie mają powodu do wdzięczności wobec przedsiębiorczyń, gdyż wyzysk w modniarstwie jest wprost nieludzki.

Gdy za pośrednictwem prasy wyzysk „troskliwych" przedsiębiorców dostał się do publicznej wiadomości i „dobroczyńcy" robotnic zostali zdemaskowani, wówczas zaczęli oni miotać się na „zdradę" i „nadużycie zaufania" ze strony robotnic. Następnie w jednej pracowni wymówiono robotnicom do dni 14-tu, w innej bardziej nerwowa pani kazała im odejść natychmiast, jeszcze w innej robotnice wskutek szykan musiały same natychmiast rzucić pracę. Bezrobocie było więc tylko częściowe i nie dobrowolne.

Gdy potem robotnice wysłały do wszystkich magazynów nowe warunki, które miały obowiązywać do 1. marca pod groźbą strejku, obu-

rzenie w gronie przedsiębiorców jeszcze bardziej się spotęgowało. Przedewszystkiem dlatego, że robotnice wogóle śmią przedsiębiorcom dyktować jakiekolwiek warunki, że śmią im przepisywać, ile się ma płacić robotnicom, skoro tylko „pani“ może osądzić, wiele każda robotnica warta. Zagrożono więc sprowadzeniem kapeluszy zagranicznych i zatrudnieniem sił pozakrajowych. Wreszcie dano nadzieję pewnych ustępstw, ale pod warunkiem, gdyby robotnice zechciały same pertraktować ze swoimi przedsiębiorcami po za przedstawicielami ogółu robotniczego. W tym celu zawezwano nawet rodziców, by za ich pośrednictwem wywrzeć presyę na robotnice.

Robotnice nie dały się jednak odwieść od swoich żądań ani prośbą, ani groźbą. Nie bały się napływu obcych robotnic, bo znakomicie zorganizowane robotnice wiedeńskie nie byłyby się dały użyć dla czynienia konkurencyi swoim towarzyszkom, walczącym o polepszenie swego bytu, Nie bały się też sprowadzonych, zagranicznych kapeluszy, gdyż panie kupujące w odnośnych magazynach, na zgromadzeniu swojem zobowiązały się wcale nie kupować u firm, któreby nie podpisały nowej umowy z robotnicami. Wreszcie nie strwożyły się też robotnice strejkiem, gdyż komitet zapewnił im w takim razie wypłacanie pełnej pensyi, względnie założenie wspólnej udziałowej pracowni.

Strejk był już prawie pewny, tembardziej, że kilkakrotne konferencye między reprezentantami przedsiębiorczymi i robotnic spełzły na niczem. Wreszcie wobec zbliżającego się pierwszego marca, który jest też zarazem początkiem wiosennego sezonu, przedsiębiorcy zmiękli i podpisali ugodę.

Przez ugodę tę robotnice uzyskały ogromnie wiele. Przedewszystkiem czas pracy poza sezonem ma trwać od $8 - {}^1/_2 8$, w sezonie zaś od $8 - 9$ z przerwą $1^1/_2$ godzinną na obiad i dwukrotną 10 minutową przerwą na śniadanie i podwieczorek. Przedtem, gdy robotnice nie miały przerwy na śniadanie i podwieczorek, musiały jeść podczas roboty, z czego wynikały bardzo częste przykrości, ze strony przedsiębiorczyń. Godziny nadliczbowe, które dotychczas trwały całemi nocami bez osobnego wynagrodzenia, ograniczono do sześciu w tygodniu i ustanowiono za nie następującą zapłatę: Uczenice pobierają 25 h. za godzinę, podręczne 40 h. Ubierające samodzielnie strojne kapelusze za 3 godziny dostaje 2 kor. albo pracują wedle umowy od sztuki.

Wszystkie robotnice muszą wrócić na swoje miejsce. Przedsiębiorcom wolno w tym roku wypowiedzieć robotnicom dopiero po skończonym sezonie zimowym t. zn. 1-go listopada. Wypowiedzenie jest odtąd zawsze miesięczne, a nie jak dotychczas 14-dniowe.

Co do płac to teraz uzyskały robotnice, kilkoguldenowe podwyżki.

Odtąd jednak co roku obowiązuje podwyżka dla podręcznej 6 kor., a dla ubierającej 8 kor. miesięcznie.

Zwycięstwo to nabiera jeszcze większego znaczenia, jeżeli zważymy, że organizacya modniarek trwa dopiero niespełna trzy miesiące. Zaledwie 3 miesiące temu zgłosiły się modniarki do stowarzyszenia „Naprzód“, zgłosiły się jednak w tak wielkiej liczbie, że wkrótce można już było zakrzątać się około wniesienia statutów dla własnego stowarzyszenia. Modniarki są bardzo inteligentnemi robotnicami, ukończyły szkoły i jasno sobie z wszystkiego zdają sprawę. Dlatego też prędko przezwyciężyły właściwy kobietom separatyzm i trudność przystosowania się do pożycia w stowarzyszeniu. Rychło przekonały się, że należenie do „lepszej“ pracowni nie jest wcale zaszczytem uprawniającym do patrzenia z góry na robotnice z pośledniejszych magazynów. Porównując warunki we wszystkich pracowniach, przekonały się, że owe „lepsze“ są właśnie najgorszemi pod względem wyzysku.

Gorączka walki stopiła najróżnorodniejsze żywioły w jedną uświadomioną masę. Znikła różnica między robotnicami poszczególnych pracowni, znikła nawet różnica między uczenicami, a robotnicami. Każda robotnica zajmowała się żywo losem wszystkich swoich towarzyszek, odczuwając krzywdy nie tylko swoje, ale cały ogół obchodzące. Co wieczora, po pracy, modniarki tłumnie spieszyły do „Ogniska kobiet“, gdzie w kilkogodzinnej pogadance krzepiły się na duchu, czerpały siłę wytrwania i wiarę w zwycięstwo.

A wytrwać i nie ustać w walce było istotnie trudno. Wszak te młode dziewczęta oprócz innych trudności, musiały przezwyciężać same siebie, musiały przytłumiać właściwą kobietom uległość i brak odwagi. Przypomnijmy sobie wiele walk wewnętrznych przebyć musi córka, lub żona z klas wykształconych zanim zdobędzie się na nieposłuszeństwo wobec rodziców lub męża, zanim zacznie myśleć, i działać samodzielnie. Bo nie wystarczy uznać rozumowo słuszność swojej sprawy, trzeba przedewszystkiem wyzwolić się wewnętrznie i instynktowną uległość przeobrazić w odwagę i hart duszy.

Robotnica ma pod tym względem znacznie trudniejsze stanowisko aniżeli kobiety z klasy zamożnej.

Trudniej im się wyzwolić z uczucia lęku i zależności wobec przedsiębiorców, którzy mogą przecież każdej chwili cofnąć „łaskę“ zarobku, tym co zarobku tego koniecznie potrzebują.

Jakże się nie dać złamać, skoro się słyszy przez cały dzień brutalne wymyślania, groźby lub ironię odbierającą odwagę i wiarę we własne siły. A jednak tu właśnie okazał się zbawienny wpływ w organizacyi. W tych ciężkich warunkach krzepiła robotnicę myśl, że poza jedną stoją

towarzyszki wszystkie, a za niemi partya robotnicza, która upomni się o najmniejszą krzywdę, napiętnuje każdą brutalność, nie daruje żadnego złego słowa i wszystko wywlecze przed opinię ogółu.

Gdyby organizacya nie dawała żadnych innych korzyści jak tylko te, że płoszy z dusz kobiecych wszystkie niewolnicze instynkta strachu, potulności i posłuszeństwa, że przemienia je w istoty objawiające swe niezadowolenie z odwagą i śmiało stawiające żądania tego, co im się słusznie należy — gdyby powtarzam -- organizacya nie dawała żadnych innych korzyści, to już znaczenie jej dla kobiet byłoby ogromne. Ale ona da im jeszcze znacznie większe przez to, że walczy z jednym z najważniejszych powodów zależności kobiety mianowicie: złe zarobki.

Kobiety do niedawna nie zarabiały wcale na swoje utrzymanie; dlatego zawsze musiały być zależne od rodziców, braci, opiekunów, mężów lub krewnych. Nie miały sposobności stanowienia same o sobie bo zawsze musiały ulegać woli tych, którzy za nie decydowali. Z chwilą gdy kobiety zaczęły na siebie pracować stosunki te ulegają powolnej zmianie i to wytwarza szczególnie między robotnicami, nowy typ kobiet niezależnych i śmiałych.

Modniarki należą do kategoryi robotnic, które dotychczas nie mają samodzielnego utrzymania. Przedsiębiorczynie liczą z góry na to, że każda robotnica ma utrzymanie w domu i dlatego płacą im marną pensyę, która zaledwie wystarcza na drobne wydatki na własną osobę. Dość powiedzieć, że jedna z wielkich przedsiębiorczyń wypłacała robotnicom łączną sumę 90 złr. miesięcznie! Robotnice uzyskały wprawdzie teraz podwyżki, ale mimo to, płaca ich jeszcze nawet w przybliżeniu nie stoi w stosunku do jakiegoś minimum środków utrzymania. W tym więc kierunku muszą się teraz zwrócić usiłowania zorganizewanych modniarek. Za całodzienną pracę środki utrzymania, oto hasło pod którem modniarki dalej będą walczyły, rozumiejąc, że wraz z niezależnością materyalną zdobywają sobie zarazem niezależność wewnętrzną i wyzwolenie z pod wszelkich duszę kobiecą krępujących więzów.

Ale przedewszystkiem muszą modniarki jeszcze silniej skupić się w stowarzyszeniu. Niechaj żadnej nie braknie tam, gdzie idzie nietylko o dalsze zwycięstwo, lecz także o zabezpieczenie dotychczasowych korzyści. Od silnej organizacyi zależeć będzie dotrzymanie warunków zawartej umowy, bo tylko organizacya i obawa przed opinią publiczną jest jedynym hamulcem dla wyzysku przedsiębiorców.

Dlatego w rękach robotnic leży ich własna dola. Zrozumiały to doskonale. Ale nietylko zrozumiały. Bardzo wiele z pośród nich gorącem uczuciem przywiązało się do stowarzyszenia, do sposobności podzielenia się własnemi krzywdami, które dotychczas przebrzmiewały bez echa, do

możności spędzenia przyjemnego wieczoru w gronie koleżanek, towarzyszek; do wspólnej radości i do wspólnej pracy.

Niektóre z nich, z głębi serc dotychczas smutnych i osamotnionych powiadają, że „nie mogłyby już żyć bez stowarzyszenia“, bo znalazły tam urzeczywistnienie swoich najlepszych marzeń i tęsknot.

Rozalia Niedźwiecka.

DWA LISTY. SALOMEA NUSSBAUMOWA.

I.

Droga Siostro!

Nasamprzód dowiaduję się o Twe miłe zdrowie i powodzenie, nam z łaski Matki Najświętszej dość się powodzi i od Ciebie Siostro tego samego sią spodziewamy; ino Ci muszę donieść, że przez tę obrazę boską. której się dopuściłaś, narobiłas nam „wielgiej“ hańby. Śmialiśmy się z Ciebie „do pęku“, skoro list Twój z poczty przyszedł. I co się tak trapisz? Za czem tak lamentujesz? Że się bąk sponiewierał? Że „znowuś“ chodzić przestał i siódemki mu się nijak sprościć nie chcą? Wymyślasz na Grominę, że za „štyry“ ryńskie źle koło tej obrazy boskiej chodziła! Śmiej się z tego! Prędzej tej Twojej hańbie i wstydowi Twojej „familije“ koniec, po co to ma żyć? — z bękarta nijakiej nie może być pociechy — zawdy ino wstyd i pohańbienie.

Pytasz w liście, czyby my Franki na chowanie nie wzięli? Trudno to babie będzie chodzić koło Twojej dziopy, bo na ostatnim jarmarku kupiłem dwa prosioki za 25 ryńskich, żeby ku świętom, jak sie upasom sprzedać, no! i z łaski Pana Jezusa są štyry krowy do opatrzenia — ale jak dasz piątkę na miesiąc, albo mi się dasz zajentabulować na Twoim „spłatku“ to Ci dziopę do chałupy przyjmiemy, ale żebyś „nie była krzywa“ jakby się kiepsko chowała, bo robota koło niej przecie nie najnajpilniejsza.

Nie mam Ci więcej ciekawego donieść, to Cię pozdrawiam jako Twój brat i „opiekon“ Kasper Rola.

II.

Miły Bracie!

Bóg Ci zapłać za dowiadywanie się o moje zdrowie i powodzenie. Zdrowa jestem, ale list Wasz okrutnie mnie zabolał — Ludzie obcy mnie wyśmiewają, a i brat rodzony nie ma dla mnie ani dla mojej sieroty słowa dobrego. — I cóżem ja winna, że mnie ojcowie tak rychło odumarli i że w siedemnastym roku musiałam iść do dużego miasta, między ludzi obcych, złych, gdzie każdy patrzy, jakby tu głupią dziewczynę oszu-

kać. - Czy winien mojej hańbie ten mój robaczek mały? Dlaczego Wy go tak pomstujecie? Przecież i z mego dziecięcia za wolą Bożą może jeszcze wyróść uczciwa kobieta. Proszę Was, przyjmijcie to moje wszystko do swojej chałupy, nie róbcie mu krzywdy, bo i na tę sierotę miłosierny Pan Jezus z nieba patrzy.

Pani moja płaci mi 5 i pół „ryńskiego" miesięcznie i dam Wam chętnie pięć „ryńskich"; sprawiać sobie przyodziewy nie będę, ino mi tę moją dziopę najmilszą chowajcie, krzywdy jej nie róbcie; – dla niej chcę żyć i „harować", dla niej chcę palce do krwi obrobić; – skoro jej ojciec o niej wiedzieć nie chce, ja jej za dwoje starczyć, za dwoje kochać ją muszę. Nie śmiejcie się ze mnie; proszę Was, przecież serce matki — sługi taksamo kocha jak matki – pani; a dziecię moje takie, jako i inne dzieci...

Napiszcie mi rychło, czy się nożęta mojej Frani sprościły; – to dziecko, do którego byłam mamką, kąpali w soli i w ziołach, żeby było mocne; po Was tego nie mogę żądać ale jak przyjadę na święta, to przywiozę soli uzbieram macierzanki i innych ziół, skąpię dziopę parę razy, a Pan Jezus da, że się wnet „chyci chodzić".

Kończę mój list i obiecuję Wam, że niczego żałować nie będę, krwi z palca utoczę, aby Wam wynadgrodzić, ino mi dziecko rzetelnie doglądajcie.

Pozdrawiam Was i bratową kochająca siostra

Maryanna Rolanka.

Kraków, w styczniu 1904.

KRONIKA.

Z Tarnowa piszą nam. Co może zdziałać solidarność robotnicza okazuje klasyczny przykład w Tarnowie.

Istnieje tu organizacya robotników i robotnic kapelusznickich, do której wszyscy robotnicy i robotnice bez wyjątku należą. Przed kilkoma dniami wydalił majster Klein jedną robotnicę za należenie do organizacyi. Ujęły się za nią koleżanki i zastrejkowały we czwartek rano. Klein tymczasem przyjął de roboty inne robotnice zostawiając tamte na bruku. Ale gdzie istnieje silna organizacya, tam nie łatwo lekceważyć robotników. Bo oto w obronie wydalonych robotnic zastrejkowali solidarnie wszyscy robotnicy z warsztatu Kleina i oświaczyli że wtedy pójdą do pracy jeżeli Klein przyjmie wydalone robotnice, i podwyższy im płace z 2 hal, na 3 hal. od kapelusza. Upierał się Klein przez 3 dni, w końcu zgodził się na żądania robotników i we wtorek wszyscy do pracy się udali.

Inni robotnicy powinni stąd odnieść naukę, że jedynym środkiem polepszenia losu robotnic i robotników, jedyną obronę interesów robotniczych przed wyzyskiem majstrów jest silna wzorowa organizacya zawodowa.

Drukarnia Wł. Teodorczuka i Sp. w Krakowie (Hotel Centralny).